

10101

10185

Szpital Wojenny N°1
Kompanie P.S.K.
ochot. Nowak

-1-

Fragmenty z przeżyłi w L.S.S.R.

Moja dwiema wytrawieniami t.j. do 10.9.40. w niemieckim
 w osadzie wojskowej "Lorsunice" par. Strachocyna, 47 km od Lublina.
 W wyżej podanym dniu przybyli urzędnicy
 N.K. 4. S. do mego domu daje mi 20 minut na
 zabranie rzeczy. Wziętkim zaleceniem mi było
 i stać się wzięć nawet najniezbędniejszych rzeczy.
 Wpakowano nas w Strachocynie do podjętych towarów,
 zabrano nas. W regionie moim było przede wszystkim
 mój syn i córka i dziewczynki. Zechcieliśmy 16 dni. W przeciągu
 tego czasu dostaliśmy trzy razy żywność, której w czasie
 nawet w wielkiej głodzie udało się nas nie dostać.
 Nikt nie był w stanie opisać i jakich warunków
 higienicznych i sanitarnych się w nich. Potrzeby fizjologiczne
 i zdrowotne w obozowisku w ogóle nie były. O myciu rąk
 nie było mowy, gdyż nawet wody do picia nie otrzymywaliśmy.
 P. 16-tu czerwca jedyne i tylko warunki zamieszkiwania
 do Archangielskiej Obłady. W regionie wędrowaliśmy do
 lasu i wraz z innymi. Dwoma zaimami wędrowaliśmy
 do parafii "Siogra" między parafiami naszymi i innymi.
 Na drugi dzień po przyjeździe do parafii, wyjeżdżaliśmy dalej
 do pracy i było nas 500 osób do sił i zdrowia i zdrowia
 strajmano 2 rękami, w których naszym było kaptur i szalik
 i 500 gr chleba. I w tych warunkach pracowaliśmy.
 Jedną z nas praca w tym czasie przy maksymalnym zakresie
 była to możliwość wzbudzenia jędr i gęstości i tym
 karmiliśmy się. Po ogłoszeniu wojny sowiecko - niemieckiej zabrano
 nas w barakach nie pozwalając nam opuszczenia ich nawet
 dla potrzeb osobistych. Pomocni nie mieliśmy już możliwości
 zbierania grzybów, gdyż wszyscy się musieliśmy, a ludzie
 z wyjątkiem rąk i umów. Umawialiśmy się o tym czasie
 p. Jastrzebka; Sankowski Jan (osobnik wojskowy).

515 -2-
 Po ogłoszeniu amnestji obywateli zsiwioleni, i
 jestem polskimi obywatelami i na stany kont wyjechał
 na przedmie, gdzie formowała się armia Polska.

Po kilku tygodniach tubarki na stany kont rekompensacy
 wojny tworzone i jechaliśmy w kierunku Białoboku.

Do drożdże nie mogliśmy dotrzeć żadnego przywienu.

Niektórzy byli przy na stajkach i kamoli nas przez
 puszcze. Zaczęły się w czasie choroby, dysenteria
 i tyfus. Codziennie umierało kilka osób bez lekarstwa
 pomocy. Nigdy innymi umierało więcej więcej ludzi, którzy
 nawet nie powiadomili ^{mi} ~~przebiegi~~ ^{przebiegi}. Niekonie gładem i cierpieniem
 monologu rozchodzący nas zaledwie kilka godzin do Białoboku.
 Poszliśmy, i wstali zgodzili zglodu, a nasi zostali wzięci
 do szpitali. Dn. 15.4.1941 r. przyjeżdżam do Białoboku.

Tam w czasie polskiej wojny się mus. Dnia 29.05.1941 r.
 zostałam wydana z wojennym zaprawie.

Nowak Zofia.